

01181
238Protokół przesłuchania świadka

Dnia 6 czerwca 1947r. w Warszawie, p.o. Sędzia W e r e n i k o H a l i n a
funkcyjnie Okręgowej Komosji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie,
przesłuchała, niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka
odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 106 k.p.k. oraz o zna-
czeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem
świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Bogdanowicz
Wiek	52 lata
Imiona rodziców	Edmund i Maria
Miejsce zamieszkania	Warszawa [REDACTED]
Profesja	lekarz specjalista chorób dziecięcych
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Stan cywilny	niekarany

Na trzy dni przed powstaniem zwrócono się do mnie/jako pełniącego obowiązki
dyrektora szpitala, w zastępstwie nieobecnego dr. Zb. Kajkowskiego/ i do przełożonej
kuchniarek p. Jurkowskiej o zgodę na przygotowanie w szpitalu rezerwy sanitarnej, żyw-
nościowej dla grup powstańczych, mających walczyć na Woli! Zwróciło się w tej sprawie
do panów [REDACTED] - powstańców / ^{na Woli} nie pamiętam / z grupy, jak później było wiadomem "Parasol". Po
powyższych materiałami, przywiezionymi kilkoma samochodami ciężarowymi/ w szpitalu
oficjalnie mówiono o konieczności zorganizowania apteki szpitalnej, przewieziono
też materiały "palnych" dla apteki, -którymi proszono zająć się specjalnie. Materiały te
nie szczono na strychu budynku ambulatoryjnego, oraz w portierni, w piwnicy. Jednocześnie
zabiliśmy się na zakwaterowanie w bibliotece szpitalnej około 50 młodych ludzi. Grupa
w dniu wybuchu powstania otrzymała broń z tych paczek "łatwopalnych materiałów aptecz-
nych". Zgodnie z umową miałem do godziny 14-ej otrzymać hasło i zdać wtedy materiał wła-
ściwy powstańczym. Ponieważ w dniu 1-szym sierpnia do g. 14,30 nie otrzymałem wiadomości, a
oficjalnie miałem wiadomości sprzeczne. - poszedłem do domu na ul. Chłodną. Tu okazało
się, że rodzina moja już rozeszła się na punkty wyznaczone, to też i ja o g. 16,50 poszedłem
do szpitala. Po drodze zatrzymał mnie pewien ojciec, prosząc o wstąpienie do ciężko chore-
go dziecka. Tu zaskoczył mnie wybuch powstania, tak że dopiero po trzech dniach udało mi
się dostać do szpitala. Szpital przewidziany był w ramach władz sanitarnych powstania jed-
nostką jako ambulatorium / brak było u nas łóżek dla dorosłych / ^{pacjentami} miały być: Wolski,

dr. J. Bogdanowicz 238

Stanisława i św. Łazarza, mimo to napływ ciężko rannych i brak zorganizowanej pomocy chirurgicznej w szpitalu św. Łazarza zmusił nas do przekształcenia szpitalnego ambulatorium na szpital. Zabraliśmy wszystkie łóżka personelu i urządziliśmy oddział chirurgiczny w dawnych salach chirurgicznej i wewnętrznej. Z czasem brak łóżek zmusił nas do kładzenia rannych wprost na materacach na ziemi. Ogółem liczba rannych wyniosła około 200 osób. Wśród ciężko rannych część zmarła i była pochowana na terenie szpitala. Na dzień przed wejściem Niemców opuściło ^{wpłynęło} dowództwo sanitarne nieuprzedziwszy mnie o tym. W tego samego dnia wieczorem żołnierze z A.K. zawiadomili nas że prawdopodobnie powstańcy wycofają się z Woli, radzi ewakuować rannych. Razem z tym żołnierzem, udałem się do dowódcy odcinka na ul. Śmiały, gdzie otrzymałem potwierdzenie wiadomości i radę "róbcie co chcecie". Wobec niemożliwości ewakuowania dużej liczby ciężko rannych - po naradzie ~~z kolegami~~ z kolegami zdecydowaliśmy usunąć ze szpitala ~~ciężko~~ rannych, którzy mogli iść o własnych siłach. Razem z całym personel pomocniczy sanitariatu A.K. /patrole sanitarne/, usunąć rannych, pozostałe ubrania i odznaki powstańcze i odstawić karetkę sanitarną /samochód - pozostawiam bez benzyny i szofera/ do dyspozycji A.K. 5-tego sierpnia Niemcy zajęli szpital. W nocy a wieczorem szpital św. Łazarza od ulicy Wolskiej. Z dzielnicy Wolskiej napłynęła duża ilość ludności, którą skierowaliśmy do ^{uśredniliśmy} śródmieścia. Po nocy poświęconej doprowadzeniu szpitala do typu "szpitala cywilnego", ^{umieszczając} wszystkich dzieci na oddziale "5", ratowaniu budynku od ^{od} dzwigni przed pożarami /palił się na przeciwko pawilon szpitala św. Łazarza. Matroznośnik ogień do nas/ nad ranem poszedłem na oddział 5-ty, gdzie zebrało się 8-10 niemowląt, oraz około 30-ro dzieci starszych. Rano weszło do szpitala 3-ch SS-manów którzy stwierdzili, że na terenie szpitala nie ma powstańców, wycofali się ze szpitala. Następnie drugi weszły oddziały niemieckie "Kałmucy" /sami nazywali się "Azerbejdżanie" /pod dowództwem oficerów z SS/ mówili że są z dywizji Herman Goering /około godz. 15-ej, przytoczyli najbliższe pawilony: ambulatorjum, chirurgję i gospodarczy- wyprowadzili z szpitala personel administracyjny z częścią ludności cywilnej, która ^{chroniła} skierowała się z Woli. Przy wyprowadzaniu ograbiono 4 osoby ze wszystkich kosztowności, zegarków pierścionków. Personel ten ocalał /grupa Jurkowski i Stańczewski i inni/. Następnie został wyprowadzony personel chirurgii ^(dr. Kmieciński), przyczem nie pozwolono lekarzowi dokończyć operacji brzusznej. Jednocześnie kazano rannym opuścić oddział, przyczem część rannych mimo ciężkich ran /rany głęboke/ musiała iść pieszą, część tylko mógł wiaść na nosze nieliczny personel. W drodze najmniejszego powodu zabity został dzielny człowiek i chirurg dr. Kmieciński.

dr J. Bojda

... przed wyprowadzeniem ze szpitala - trzy pielęgniarki zostały zgwałcone, Sz[rednia trupa nie powiodła] i jedna ciężko ranna odłamkami pocisku - Stobieńska. Po przybyciu do szpitala Wolskiego-kazano 10 pielęgniarkom i 10 rannym wrócić do szpitala im. Karola i Marii. Przed szpitalem oddzielono personel szpitalny od rannych/ nikt z tej grupy nie odnalazł. Co się z nimi stało nie wiadomo. Wobec podpalenia przez Niemców oddziału chirurgicznego zaalarmowani, na oddziale "5" poszliśmy ratować pozostałych rannych, jednakże tylko po nam się wyciągnąć trzech rannych na noszach. Oficer niemiecki chciał ich dobić. Na nasze tłumaczenia, że są to "cywile" odszedł krzycząc, że to wszyscy bandyci. Niemcy nie pozwalali nam dalej zabierać rannych. Później według relacji pielęgniarki Wandy....., nocą udało się przenieść pozostałych przy życiu rannych około 10-ciu do ogródka przy szpitalu, gdzie była również zniesiona grupa 10-ga dzieci w tym troje niemowląt. Oddział "5" weszli "Kałmucy" około godz. 17-ej i obsadzili posternunkami okna. Na oddziale pozostało wtedy około 10-ga niemowląt i około 20-ga dzieci. Niemcy nie pozwolili mi zabierać dla nich żywności z oddziału gospodarczego. I tu ograbiono personel z zegarków. Jednocześnie ograbiono mieszkania pielęgniarek przy szpitalu i podpalono je; w nocy z 6 na 7..... paliły się więc wszystkie pawilony prócz "S". Niepokoił się o ten oddział, Niemcy bowiem były zapasy spirytusu i benzyny. Obawiając się pożaru 2-krotnie wynoszono dzieci do ogródka i z powrotem. Nad ranem, wobec podpalenia pawilonu "S"-wyśiedlono dzieci z ogródka obok, przyczem na wniosek Stępnia, pracownika szpitala- zdecydowano się na przeniesienie ich na drugą stronę między zabudowania gospodarcze. Przeniesiono tylko część dzieci. Rozpoczęła się bowiem walka po przez teren szpitala. Niemcy umieścili karabiny maszynowe między dziećmi w ogródku/ według relacji Wandy. Dąbrowskiej.../. W czasie tej strzelaniny ranna została pielęgniarka Dąbrowska i zabitych zostało kilkoro dzieci i część rannych. W drugiej grupie postrzelona została pielęgniarka Broniewska/ stała tuż przy mnie. Strzały były ze strony niemieckiej z domów przy ulicy Górczewskiej/ gdzie nie było powstańców/. Walka na terenie szpitala wynikała w związku z atakami Niemców na zabudowania fabryczne przy ulicy Karolkowej. Należy zaznaczyć, iż powstańcy nie korzystali ze szpitala jako miejsca obroby, chociaż szpital nadawał się do tego celu. Również należy pamiętać, że szpital został ostrzelany przez artylerię i granatniki, mimo że na terenie szpitala nie było powstańców i wisiała flaga Czerwonego Krzyża. Grupa lekarsko -pielęgniarska sam byłam na odcinku zabudowań gospodarczych, zmuszona była przez Niemców do natychmiastowego opuszczenia swego miejsca, pod groźbą zastrzelenia. Zdołano zabrać część dzieci i większość niemowląt, i część dzieci starszych/- więc tyle ile dało się wziąć na ręce

01184241

— 4 —

na jedną nosze. Z drugiej grupy, w której dotrwała do godziny 15-ej pielęgniarka Dabrowska i po jej usunięciu siłą przez Niemców, nie zabrano ^{po chwili' nie odeszła z miejsca i dawała} ~~.....~~ Po trzech dniach tej grupy Niemcy odnieśli dwoje niemowląt do szpitala Wolskiego zmarły tego samego dnia. Dziewczynka "Omalińska" z gipsem na nóżce na ~~nóże~~ nie odnalazła się. Na tym miejscu następnego dnia Dabrowska i druga pielęgniarka widziały tylko trupy zabitych dzieci i dorosłych dopitych rannych. Odnaleziono tylko jedno dziecko, ^{Bolesław Zdzienca} ~~.....~~ Synow- / był ostatnio e 1946r w Klinice przy Uniwersytecie Warszawskim/ , który podał że Niemiec chciał go zastrzelić i zarzucił mu chustkę na głowę. Chłopiec ją zerwał i żołnierz pod wpływem prośb, zostawił go żywego. Zabraną została przez pielęgniarki nasze. Po przybyciu do szpitala Wolskiego- grupa lekarzy i pielęgniarek szpitala im. Karola i Marii zorganizowała tam szpital dla dorosłych i dzieci/ oddziały chirurgii dorosłych mężczyzn i kobiet/ dzieci i wewnętrzne / dorosłych i dzieci / . Szpital im. Karola i Marii pracował na nowym terenie szpitala Wolskiego, aż do ostatecznej likwidacji tego szpitala w końcu października . Stanowił on główny trzon pracy, chociaż potem doszły jeszcze dalsze rozbiły szpitale, Maltański, Czerwonego Krzyża, św. Rocha i inne.

Na terenie szpitala im. Karola i Marii w początkach października 1944... udzielono pomocy chirurgicznej około 200-300 rannym.

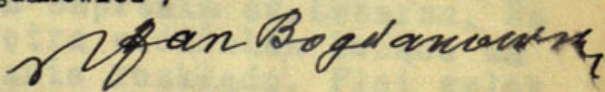
Na terenie szpitala oddział powstańczy grupy "Parasol" i inne nie prowadziły akcji zbrojnej i ani jeden strzał nie padł z tego terenu.

Podpalenie szpitala, wymordowanie rannych, zabicie dr. Kmiecikowicza, postrzelenie trzech pielęgniarek / ^{Brusznickiej, Dobroskiej, Stobierskiej} ~~.....~~ / , zgwałcenie trzech pielęgniarek, zranienie szpitala, - nie miało żadnej sytuacji ^{motywacji} strategicznej.

Prowadzenie walki z terenu szpitala nie tłumaczy represji stosowanych, wobec personelu i dzieci. Mogły one być uprzednio ^{zorganizowane} ~~.....~~ Dobicie pielęgniarki ^{Stobierskiej} ~~.....~~ , roba zastrzelenia dziecka, tym bardziej ^{zwiększenia} ~~stwierdzenia~~ o mordowaniu dla mordowania. Po zos- ^{złuszczeniu} ~~.....~~ lenia dzieci i personelu sanitarnego na polu walki, miały zdaje się zabezpieczenie przed strzałami powstańców.

Tym protokół zakończono i odczytano.

/ Dr. Jan Bogdanowicz /



/ Sędzia Halina Werenko /

